

Do lotu!

Poezje młodości (1911—1913)

Stefana Ślepowron-Milkowskiego,

ucznia gimn.

dawniej imienia **Mikołaja Reja,**

w czternastym, piętnastym i szesnastym roku życia pisane.

„Bez serc, bez ducha — to szkieletów ludy!
Młodości, podaj mi skrzydła!“
„Miej serce — patrzaj w serce!“

WYDANIE PIERWSZE.

WARSZAWA
NAKLAD I WŁASNOŚĆ AUTORA

1914.



INSTYTUT
BADAŃ LITERACKICH PAN
BIBLIOTEKA
00-330 Warszawa, ul. Nowy Świat 72
Tel. 26-68-

5579

•Warszawska Drukarnia Estetyczna•, Wielka 49.

1053

Изъ Варшавской ЭСТЕТИЧЕСКОЙ Типографіи.

Симъ свидѣтельствую, что напечатано въ
Варшавской ЭСТЕТИЧЕСКОЙ Типографіи
подъ заглавіемъ

До вѣки! (1911-1913) Поэзіе
Нечесла Шероутона - Milkowskiego,

въ долю листа, въ печатныхъ листовъ
въ *200* экземплярахъ.

Г. Варшава, *15 Апрель* д. 1914 г.

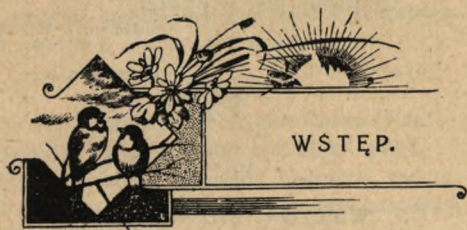
Завѣдывающій Типографію *за П. Фрешкевич*
И. Демурович

№ *До вѣки!* Поэзіе *штудіі*

Слѣдующее въ Цензурный Комитетъ экзем-
пляры получены.

Г. Варшава, *15 Апрель* д. 1914 г.

Секретарь



WSTĘP.

Czarowny jest ten świat,
Gdy ptasząt zabrmi chór,
Gdy barwny kwitnie kwiat,
Czarowny jest ten świat..

Gdy oko biegnie w dal
Krew młoda w sercu wre,
I starcom życia żal,
Gdy oko biegnie w dal..

Gdy słodko szumi bór,
W upojeń chwilę — śniesz,
A serce gra twe wtór,
Gdy słodko szumi bór..

Gdy nocy pada cień,
Barw gra twój pieści wzrok,
Pożarem gaśnie dzień,
Gdy nocy pada cień...

Wśród cierpień młodych lat,
Gdy duszę szarpie ból,
Czarowny koi świat,
Wśród cierpień młodych lat...

Gdy pierś twą wzdyma gniew,
Gdy nagły pada grom,
Słowiczy koi śpiew,
Gdy pierś twą wzdyma gniew...

Czarowny jest ten świat,
Miłością wszystko tchnie
Z pól, borów, łąk i chat!
Czarowny jest ten świat!!

Konstancin, 2. VII. 1912 r.



1911.

WIECZÓR NAD MORZEM.

Ginie słońko na zachodzie,
W lazurowej płonie wodzie,
Śnieżny żagiel widzę w dali
Na spokojnej, cichej fali...

Płonie woda jasna, lśniąca,
Wonny wietrzyk listkiem trąca
I rozdyma żagiel w dali...
Na błyszczącej, krwawej fali...

Milkną śmiechy i zabawy,
Już ostatni promień krwawy
Złoci masztu szczyt tam... w dali...
Na tęczącej, barwnej fali...

Słodko piosnkę żeglarz śpiewa,
Białopióra leci mewa
I na maszcie siada w dali
Na gasnącej, krwawej fali...

Ginie słońko na zachodzie,
W lazurowej płonie wodzie
Znika śnieżny żagiel w dali
Na zmarszczonej, cichej fali...

Zopot (Sopoty), lipiec 1911.



SONET O WSCHODZIE SŁOŃCA NA MORZU.

Już nikną blaski w świetnym gwiazd ogonie,
I szumią, tęsknie szumią wód przestworza...
A światłem złotym już ocean płonie,
O stella maris! ¹⁾ Witaj, gwiazdo morza!

O, witaj gwiazdo ty, co stwarzasz życie!
Heljosie złoty — świat cię wielbi cały!
Źródło żywota! W pieśni, baśniach, mycie —
Wszędzie wielbione i twój blask wspaniały..

A morze szumi, iskrzy się i płonie..
Jak perły, złoto... — słońko blask rozsiewa,
I wieje wietrzyk... Pierś wdycha mórz wonie,

A tęsknym głosem żeglarz pieśń swą śpiewa,
Co wielbi Boga i te wód przestworza...
Ranek! O witaj jasna gwiazdo morza!

Wrzesień 1911

SZUMIĄ LASY.

Szumią, szumią lasy, gaje,
Gaśnie jasny dzień,
Gasną świetlnych wód ruczaje
Nocy pada cień..

Noc nadchodzi... Wzrok w zawody
Z myślą — bieży w dal —
W nieskończoność, bez przeszkody... —
I tęczowych fal.

U stóp moich słyszę szumy:
Kołysankę mórz.
Rozwiej, wietrze, moje dumy,
Noc zapada już..

1) stella maris — tutaj słońce.

Błysły z niebios gwiazd tysiące,
Otchłań czarna tam... —
U stóp morze ciche, śniące,
Wokół czar... — Ja sam... —

.

Zgasły słońka już promienie,
Zgasł purpurą dzień
I światłości znikło drgnienie,
Nocy padł już cień;

Legł na morza cichej fali...
Zefir muska włos,
Z tajemniczej, cichej dali
Niesie pieśni głos... —

Na latarni morskiej, o zachodzie słońca, sierpień 1911.



1912.

ZYGMUNTOWY DZWON.

I cisną się wspomnienia,
Szybują myśli w dal,
W ten wieczór ukojenia
Wśród zmiennych życia fal.
W tym Zygmuntowy zabrzmiał dźwięk,
Rycerskich mieczów szczęk!!

Sto bitew on wydzwania,
Stu bitew hymn gra dzwon,
I przeszłość się wylania,
Spiżowy huczy ton
Dal cicha... Rzeźwość... woń... brzęk kos...
Przeszłości rozbrzmiał głos!!

Na pola wiedzie chwały,
I broni słyszysz szczęk,
Zdobyte widzisz skały,
Odwieczny gdy brzmi dźwięk
I zda się, łkaniem wita znów
Zwycięskich drużyn huf!!

Tumany w dal się ścielą
I oko biegnie w dal,
I ludy się weselą
Wśród zmiennych życia fal...
I z cicha Zygmunt, z cicha już
Przeszłości naszej stróż!!

Kraków, wrzesień 1912.



W POGODNĄ NOC.

Pogasty światła... Senna cisza wkoło,
Mrugają gwiazdy, tęsknie szumią drzewa,
I wonny zefir chłodem pieści czoło,
Kołysze kwiecie, mgłę siwą rozwiewa...

I srebrzy miesiąc nas — nocna lampada,
Lunęło srebro, i koi clerpienie...
A dąb stuletni przeszłość opowiada
Sen... cisza... słodycz... i tylko — marzenie...

I blaskiem barw swych błyszczy letnia szata...
Co za tryl słyszę — ach, to głos słowika...
W zaziemskie światy dusza ma ulata
Z czarownym tonem, co w głąb jej przenika...

Uchyła przyszłość rąbek swej zasłony,
I przeszłość widzę, co w pomroce tonie...
O świecie nocy — o świecie uśniony...
Zakłętyl... — Wchłania pierś czarowne wonie...

I szumią dęby... Las szemrze i gada
Miesiąca srebrne płyną tu promienie...
A dąb wciąż szemrze i wciąż opowiada...
Sen... Cisza... słodycz... i tylko marzenie...

7 sierpnia w Konstancinie



POGRZEB BOLESŁAWA PRUSA.

ELEGJA.

Jak fala rwąca, jak potok wazbrany,
Tak suną tłumy, w kirów czerń spowite...
A grają dzwony... Serca szarpią rany,
Bóle wyryte...

Głucho... Zaściela mroków ziemię szata,
Bo się i niebo tą żalobą smuci...
W krainę marzeń tłumów myśl ulata,
Bo mistrz — nie wróci...

Zakąło niebo po tej mlstrza stracie
Świat w mgły spowity, fali słyszę szumy..
I w tej żalobie, i w tej smutku szacie
Suną w dal tłumy...

Pod niebios stropy dźwięczą rzesz pacierze,
Rozwarte stoją grobu już podwoje;
Narodu serce lud składa w ofierze
I żale swoje...

I legły zwłoki w zwoje wstęg spowite...
Przebrzmiały dzwony... Cisza... Zmilkły szumy...
Umilkły modły i żalem okryte
Odeszły tłumy...

Warszawa, 22 maja 1912.



W NOC NOWOROCZNĄ.

Północ uderza na starym zegarze,
I grobowym tonem raz za razem bije...
I rok się począł... Rok, o którym marzę...
A pamięć jego w narodzie wciąż żyje...

Cisza... Przebrzmiały już ostatnie dźwięki,
I wicher ostry po ulicach wieje...

* * *

I starą księgę biorę ja do ręki,
A z kart jej wstają te zamierzchłe dzieje...

A z kart tej księgi wstają pola chwały,
Dalekie, w zaspach śnieżnych giną szlaki...
Rycerze w grobie — wspomnienia zostały,
Majaczą wrogi, ulany, kozaki...

* * *

Cisza w pokoju... Ciemno... Światła gasną...
I patrzę ciągle w tę wyblakłą kartę,
A chwała świeci aureolą jasną
Tym, których dzieje tutaj są zawarte...

* * *

Naokół hucznie, naokół wesoło.
Dziwne z rocznicą tworzy to kontrasty...
Cisza... W tym, co to?... Co tak jasno wkoło?
Ach, tak!! To świta Rok ten już Dwunasty!!
W noc noworoczną 1912.



SONET DO WISŁY.

Wisło! Ty dumna rzek naszych królowo!
Tam, w dal tajemną twoje fale płyną
I szemrzą cicho, cicho tęskną mową
Z pastuszkim, co gra nad tą wód głębiną...

Wisło, o Wisło! Tęskne wody twoje
Nieznane w dali tam zraszają kraje...
Ziemiom tym w dal nieś pozdrowienie moje,
Bo serce, dusza ma z nimi przestaje...

Wisło! Nad brzegi ja też zrodzon twemi,
Przyjm więc te słowa od twojego syna.
Co się tak zwraca z uczuciami zwemi
I zawsze duszą, sercem cię wspomina,
Gdy, wiedzion życia ścieżkami innemi,
Wspomni, jak szumi twoja wód głęбина...

20 czerwca 1912•



WYZNANIE.

Kocham ja ten drogi kraj,
Jego góry, lasy, gaj...
Kocham szczyty jego gór,
Co sięgają aż do cemur...

Kocham szum, ryk polskich wód,
Mego kraju wierny lud,
Rwących fal Bałtyku gniew,
I słowika cudny śpiew...

Kocham słońko, jasny dzień,
Nocy letniej mrok i cień,
I promiennych gwiazd mych blask,
Srebrny miesiąc, ranny brzask...

Kocham łąk mych barwny kwiat,
Słowem — polski kocham świat,
Bo wśród lasów, łąk i pól
Jam tej ziemi pan i król!!

Wilanów, lipiec 1912.



MISTRZOM PIÓRA.

O myśli polska! Ty nie nad poziomy,
Ty ponad chmury i skał stromych szczyty
Wzlatasz! Nie straszą wichry cię i gromy
Ku prawdzie dążysz... sławy wszech nie syty
Wciąż genjusz Polski imię swego kraju
Wslawia...

Poezjo!! Ty narodu bycie,
Wandala ręką niezniszczalny! Raju
Dusz, co ból czują! Tyś ich światło, życie!!

O wy, co sztandar w jaśne jutro wiary
Dzierżycie, hufcu wielkich nieśmiertelny!!
≧ y, mistrze nasi, co wskrzeszacie mary,

Dziejowych legend snując nam obrazy,
Wy ideały kreście wciąż bez zmazy
Czy los przyjazny, czy dla nas piekielny...

Konstancin, lipiec 1912:



JESIENIĄ.

(SONET).

I smętnie szumią, szemrzą stare drzewa,
Wiatr czasem zwiędłym listkiem zaszeleszcze,
I cisza wkoło... Ledwie czasem jeszcze,
Żegnając kraj swój, tęsknie ptak zaśpiewa...

I szemią tęsknie drzew nagich aleje,
A wietrzyk środkiem zeschę liście mlecie,
Świszcze... Tak piękno znika wnet na świecie!!
To zcicha wietrzyk znów silniej zawieje...

I siedzę w ciszy, wśród letnich zniszczenia
Szat, co me oko barw swych grą pieściły...
Dziś śmierci cisza... Umilkł śpiewak miły,

Minęły noce snów i upojenia...
I miecie wietrzyk martwe, zgasłe liście,
A szronu pierwsze widzę już okiście...

20 października 1912..



CHCĘ ŻYĆ!

Z cienistych borów, puszczy i kniej
Ach, wiew, wietrzyku, w dal! Ach, wiew!
Serdeczna z światłem łączy nić,
By świat ten kochać — czuć — chcę żyć!

Z ojczystej roli i pól szat
Gdzie kosa wonny ścina kwiat,
Gdzie piosnka w ludu ustach brzmi,
Gdzie perła kwietna¹⁾ rankiem lśni —

Tam słowa moje rozwiąć chciej!!
Ach, wiej, wietrzykn, w dał, ach wiej!!
By pod stuletnim dębem śnić,
Muskany tobą — ja chcę żyć!!

Konstancin, 20. VII. 1912.



DO MIŁOŚCI.

Miłości wieczna! Do cię sję pacierze!
Ty, co w nadziemskie wznosisz ducha świąty,
Opanuj serce me! W moc twoją wierzę,
Ty zjednoczenia wkoło siejesz kwiaty!
Miłości! Tobą listek każdy dysze,
Ja ciebie widzę, i czuję, i słyszę...

Miłości: Tobą powiew jest wietrzyka,
Tobą woń kwiatów, co chyla kielichy,
Tobą promyczek, co pieści i znika,
Jakby pieszczoty wstydząc się; — szept cichy
Tobą świat cały bez początku, końca,
Srebro księżycy i blask złoty słońca!

W noc księżycową na ławce w parku 24 lipca 1912.



1) rosa.

SNY O POTĘDZE.

I. CHWILA NATCHNIENIA.

Dziś, w natchnienia błogiej chwili
O, pisz, pióro, pisz,
Nic mnie z drogi już nie zmyli
Do wielkości — wzwyż!!

Do tej gwiazdy, co tam świeci,
Pnę się wzwyż — jak mąż,
Zapał ogień w sercu nieci,
Idę, idę wciąż!!

Przyozdobią czoło moje
Wieńce, laury chwał,
O tej sławie ja wciąż roję!
Dążyć, choć wśród skał

Wzwyż — to życia me zadanie,
Spełnię je, jak mąż,
I na ducha zmartwychwstanie
We mnie — czekam wciąż!!

10 kwietnia 1912.



II. Z MŁODOŚCI ŻAREM.

Wieczór zapada... Drży listek kaliny,
Bór szumi, strojny w blask, w stubarwne szaty,
I wód toń szumi, i pluszczą głębiny...
Ponad znikome wznoszę serce świąty...

Ojczyznę całą myśl w rodzinę splata
I kruszy pęta — świata rwie okowy..
W upojeń szale — w orle widzę brata
I wrota marzeń świat otwiera nowy...

W nieznanie niebios dusza rwie błękity,
Tam, gdzie myśl dąży i bieją pacierze,
Ponad obłoki i urwiste szczyty!!

I dziś nieznan — przyszłość jutra wierzę...
W bezsenne wielkość się majaczy noce
Z młodości żarem — dziś zdobywam moce!!

Konstancin, lipiec 1912.



III. NA SKRZYDŁACH WICHRU.

Na skrzydłach wichru, co me chłodzi czoło,
Niechaj me pieśni płyną w dal tajemną!!
Choć tu zwątpienie tylko widzę wkoło,
W przyszłości chwałę wiara tu jest ze mną!!

Genjusz przybądź! Światło twe niech spłynie
Laurami życia owoc¹⁾ opromienia...
I marzę, marzę w wieczornej godzinie,
Do prawdy wyżyn zasylam westchnienia...

I moc mię piekiel nie zachwieje w wierze,
Po głazach droga — to życia zadanie...
Na wyżyn szczyty ducha mię szermierze

Przez szczytne wzory wiodą... — w zórz zaranie!!
Wśród walk i zgrzytów, co uczucia głuszą,
Genjuszów wzorem — wznos się serce, duszo!!

Skolimów, sierpień 1912.



IV. LATO.

Zawrzało życie... Lato! Wietrzyk wieje,
W powiewów takty czasem zaszesezcze
Las zcicha, zcicha.. Szumią lasy, knieje.
Odżyło wszystko... Tylko ja snię jeszcze!

(1 dzieła.

Słoneczka blaski promienne w boleści
Me aureolą otaczają czoło...
Lecz choć mnie słonko, choć mnie wietrzyk pieści,
Choć czary, pioski i rozkosze wkoło,

Ja wyżej wzlatam... — Lato swoje czary
Roztacza, śmiechy, brzmią tu i zabawy. —
Wielkości snują się przedemną mary

I dumam, wsparty, o tym słońcu sławy...
W tym tę zgrzyt przerwał chwilę upojenia!
Bywajcie mary — w świecie jam cierpienia!!

2 września 1912.



V. W ZWĄTPIENIA CHWILĘ.

Jak łódź, co pruje rozhukane fale,
To znika w głębi, to się znów wyłania,
Miotany bólem, rozbitek na skale
Wśród oceanu — walczę, bo nie skłania

Duch czoła, chociaż w bólu, poniewierce!!
Do ciebie, Muzo, gdy grom we mnie bije,
W cierpieniu słowa kreślę, bo me serce
Dla ciebie tylko i przez ciebie żyje!

Zamilknij serce! Nikt cię tu nie słucha;
Nie pojmie tutaj bólu nikt poety,
A gdy cię dręczy nieszczęść zawierucha

Pozostań z bólem i cierp tak bez mety,
Padając w otchłań głębi i nicości
Za ten ideał, co w twym sercu gości...

5 września 1912, po wystłuchaniu niepoehlebnego
sądu o moich utworach.



VI. WEZWANIE.

Znużony trudy, gdy się ciało ślania,
Niezlomnie dusza zrywa sznur z ramiony.
I przeznaczenia gromkie słyszę zwania,
W krainę ducha zwą podniebne dzwony.

W krainę marzeń, na wielkości szczyty,
Zwycięski w walce i niezłomny trudy,
Po laury króczę — w sercu napis ryty:
»Bez serc, bez ducha — to szkieletów ludy!«

Zagrały wichry, zahuczały zdala
I rwąc, jak burza, sypią gruzów stosy
A dżdżu splukuje rwąca ziemię fala

I walk podniebnych słyszę huk, odgłosy...
Żywiółów władze świat podniebny słucha,
Piorunów moce siła miazdzy ducha!!!

6 września, po nocy wichru i ulewy.



VII. KTÓŻ ZBADA.

Któż zbadæ żale serca tu poety,
Kto zliczy troski, co mu łamią życie,
Co gwóźdź wbijają w serce, żrą bez mety,
I w grób zwalają w młodości rezkwiecie...

Zapada wieczór ciepły już i cichy,
Usypia świat wnet i milkną odgłosy,
Ku ziemi kwiaty chylą swe kielichy,
Skąpane w srebrze wieczorowej rosy.

W radości wszystko, w upojeniu światy,
A ja w zadumie te wspominam doby,
Gdym, trosk nieświadom, igrał też przed laty.

Nie znając bólu, łez — i serc żaloby..
Minęło wszystko z dzieciństwa ni cienia!
Wszystko sen tylko i tylko marzenia...

20. V. przed fotografią z lat dziecięcych — wieczorem.



GODZINA ZADUMY.

Myśli moja! W dal biegnij. Wieczorna godzina
Zapala widnokregu purpurą już krańce..
Gama barw wzrok twój pieści, Nocy się poczyna
Cichej, letniej władanie. Już ostatnie szańce
Światła ciemność zdobyła. Już rzesza skrzydlata
Duchów nocy — w ciemności porywa się, wzlata.

Myśl moja w dal szybuje, wzbija się na szczyty;
To w przepaść się opuszcza, to wyżyn dosięga..
Lecę naprzód... Podemną świat w mroki spowity,
Ludzie—chrząszcze przyziemne, a myśl ma—potęga.

* * *

Wtym co widzę?... Kraj w łunach i we krwi skąpany,
Patrzę—jęk grzmoty głuszy... Poznają...—Bałkany!!

Gwiazda błyszczy w oddali jasna., gorejąca..
Dwu mórż bałwany siwe uderzają w brzegi... —
Żelazne bieją szyki — nie widzę ich końca —
Choć, jak zbóż zżęte łany, padają szeregi..
Po ojców bieją wiano — wysłańcy narodu,
Błyszczy gwiazda w oddali — gwiazda Carogrodu...

Z Archipelagu pieśni dochodzą tu dźwięki,
Hymnem się, co porywa — męstwa ogień krzesze,
Zgluszają walki grzmoty, — Cichną bólów jęki..
Konając, Hellen słucha, jak braterskie rzesze
Pieśń nucą... Zda się, styszysz, jak pluszczą najady,
Poezję mytów czujesz. Pieśń dźwięczy Hellady!

* * *

Myśl moja w dal szybuje i na północ wraca...
Zwycięstwa nie brzmią surmy tu i pieśni chóry...
Cisza... Już słonka promień ziemi nie ozłaca,
Znikły lśniące przepychem jasności lazury...
Świat już w mroki spowity .. Gwiazda gorejąca
Wzrok przyciąga... I tonę w tym srebrze miesiąca.



1913.

SONETY TATRZAŃSKIE.

I. POWITANIE.

Z tysiącem legend i z baśniami swcmi,
Witajcie góry mej ojczystej ziemi!
Strażnico granic jej, co prujesz chmury,
Kolebko orłów, świątynio natury!!

W tobie czar baśni odwieczny, zaklęty
Naszej swobody ty ołtarzu święty!!
Szum wód twych — koi, upaja i pieści
I cudne wiecznie powtarza powieści...

Witaj Gewoncie — ty rycerzu święty!!
Ranek! Mgły białe wznoszą się w lazury,
I wpłynął Heljos złoty... gorejący..

I dźwięczy radość i brzmi aż pod chmury!
I dźwięczą pieśni huczne, dziarskie, hoże,
Na skrzydłach płynę wietrzyka w przestworze.

Poronin, 7. VIII. 1913, 6 rano.



II. NAD WODOGRZMOTAMI MICKIEWICZA.

Spójrz, jeśli oko twoje się nie lęka
Przepaści, głębi zawrotnej widoku,
A kamień drżąca zdzierzeć zdoła ręka,
Spójrz, a swojemu nie uwierzysz oku

Huk... grzmot... wnet w drugi, a potem w trzeci
Skok toń się rzuca, chwili nie ochlonie.
Myślisz: „Jam w piekle!“ w sercu strach się nieci,
I już w skok czwarty rwą te wartkie tonie.

Tam.. hen... daleko śnieżna biel się wije,
W dantejskich płasach toń się z tonią splata,
I znów skok... Niżej toń granity ryje,

Znów pędzi niżej... i tak wieki... lata... —
Ziemia tatrzańska, chmurami spowita!!
Ty jedna w Polsce twierdza niezdybta!!

9. VIII. 1913



III. CZARNY STAW POD KOŚCIELCEM.

Posępny.. Czarny... Śni, jak przed wiekami,
Śni tu, w zaklętych olbrzymów oprawie...
Naokół głazów morze. My tu sami.
Prócz nas, Bóg jeden. Witaj, Czarny Stawie!

O głazy zimne! Czyśmy na mogile
Zmiażdżonych śmiałków, co tu, w tę świątynię
Wkroczyli?..

Darmo pytam, czy za chwilę
Los nas podobny czeka, czy nie minie?..

Milczą olbrzymy, tają swe wyroki,
Kościelec kości łaknie — swoje stoki
Usłać zapragnął niemi... —

Śnię na jawie,
Bom ujrzał ciebie, cudny Czarny Stawie!!
Wieczór zapada już ciepły i cichy...
Śnią już Kościełce, Gewonty i Mnichy.

Czarny Staw. 18. VIII. 1913.



IV. KOŚCIELISKA.

Wesoła, szumna, miluchna, uroczą,
Wśród dzwonek dźwięków, co w przestworze płyną,
Wśród toni szumu, co rwą strome zbocza,
Wśród pieśni dziarskich — witaj nam dolino!!

Wśród szczytów grozy krew się w żyłach ścina,
Tu żwawiej tętni, tutaj życie tryska,
Zieleni czarem wita nam dolina
Potoków szumem .. Witaj, Kościeliska!!

Woń twą czarowną pierś poety wdycha,
Nią się nasycą... O czarowne wonie!
O gór swobodo... rwa w dal wartkie tonie... — —

Ruiny Mycen — grób Teodorycha
Widzę, Akropol pięty się wspaniały...
Czy sen to? Oko przetarłem... To skały!!

Pisana w Kościeliskiej 20 sierpnia.



V. SMERECZYŃSKI STAW.

Cisza... Bór szumi... Szumią gąszcze wkoło,
Zazdrośnie strzegą clemnej głębi toni...
Ta dla nich lustrem... Choć w duszy wesoło,
Wiesz, że nie godzi rozśmiać się. Ustroni

Czar pierzchnąć może... —

Stań! Spójrz w borów oko,
W cienistych borach przed twym okiem skryte!
A gdy pobiegnie wzrok twój hen... wysoko
To skały ujrzy — w mgły białe spowite...

Myśl twoja z trudem szczyty ty dosięga...
Człowieku, czymże twa siła, potęga!...
Piorun cię zetrze, przywałą lawiny,

I skały zmiażdżą, pogrzebią głębiny... —
Co staw ten kryje w lasów okolicy??!!
Nie zbadasz nigdy jego tajemnicy...

Altana przy jeziorze, tegoż dnia.



VI. NAD MORSKIM OKIEM PRZY CZARNYM STAWIE.

Pocóż te rymy?

Rzeknę: Rysy, Żabie,
Mięszowiecki, jaka znaczy słowa
Te groza?... Żadna!!

Ale gdy cię zwabię
I ujrzysz szczyty te — napróżno mowa

Silić twa będzie się, by dać obrazy!!
I stoję wsparty — w kolo jezior dwoje,
Jako lzy, błyszczą lustra te bez skazy
Ponad przepaścią i pod krzyżem stoję.

Co krzyż ten znaczy? Ostrzeega, czy wróży?
To tajemnica straszna, niezbadana...
Ja sam... I cisza...

Wtym się w mgłę zanurzy

Rysów szczyt śnieżny¹⁾, coraz niższe szczyty,
Ja wreszcie... Toną jeziora... Spowity
Świat tym całunem...²⁾ Czy czekać do rana??

22. VIII. Nnd Morskim Okiem.



VII. BIAŁSKIE GROTY.

Wstępuję w jaskiń czeuście bez końca...
Czy smok tam drzemie, czy hufy rycerzy?
Cisza... Bez szmeru, bez promyków słońca
My w dal idziemy, nikt drogi nie mierzy...

Straszno! Pochodni drgają włącz płomienie
Krzykniesz — złowrogie echo ci odpowie,
I szelest każdy i każde westchnienie
Strach w tobie budzi... Ciałem wstrząsa mrowie...

1) Najwyższy szczyt nad Morskim Okiem (2503 m.).

2) mgły są częstym zjawiskiem w Tatrach i zawsze zjawiają się niespodzianie, momentalnie zasłaniają wszystko do kola.

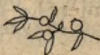
Czyż końca niema? Gdzież idziem?

Milczenie,

Żadne ci głosu nie odpowie brzmienie,
Stalaktytowych kolumn szereg błyska...

Zda się — w podziemiach stąpasz ty zamczyńska
Lecz ziemskie padły — tym koniec daleki;
Ziemskie w ruinie — te przetrwają wieki!!

21 sierpnia w Barlangliget 1)



VIII. ULEWA 2).

Świecie Tatr, gdzieś ty? Czyś zapadł w otchłanie:
By się przed wzrokiem ukryć wielbicieli?
Cisza... Dżdżu tylko smętne słyszę łkanie.
Samotność! Z nikim wrażeń nie podzieli

Dusza i długie płyną wciąż godziny
I myśli przedzę snują... Ukojenia
Dla mnie — o chwilach szczęścia są marzenia... —
Przychodzą smętki — samotności syny.

Zórz nie zapala wieczorna godzina,
I Gewont — rycerz dziś nie skrywa słonka!
Patrzę: dal cicha, zamglona i sina.

Czyż już jasnego tu nie ujrzę dzionka?
Nadziejo, przy mnie bądź, twej łakną mocy,
Gdy gwiazd—lamp Bożych—nie widzę tej nocy 3).

28 sierpnia 1913.



-
- 1) Węgierska miejscowość przy Białskich grotach.
 - 2) Cechą tarrzańskiego klimatu są długotrwałe ulewy.
 - 3) które zwiastują pogodę.

IX. NA SAMOTNYM SZCZYCIE.

I stoję, wsparty na samotnym szczycie,
Tu kres już życia i ucichły gwary.
Wiosna w dolinie, lasy tam w rozkwicie,
Tu skały strome i nieboskłon szary.

Cisza. Wiatr halny czasem zaszeleszcze
I ptak szybuje nad przepaścią w dali.
Cisza...

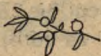
Odgłosy słyhać w tym złowieszcze...
Co to? Lawina? — Śmierć? —

Siekiry drwali!!

Jaśniej wstęga wód spienionych w dali,
Wodospad huczy — wszystko tam w rozkwicie.
I wodzę wzrokiem po wzburzonej fali,

O skałę wsparty na samotnym szczycie
Podemną przepaść, życie me na szali,
Tu kres wszystkiego, tu się kończy życie.

30. VIII. 1913.



X. NAD MOGIŁĄ KARŁOWICZA.

Pod głazem zginął i głaz zwłoki kryje.
Samotny grób to. głazy, głazów morze.
Góry krwi łakną. Woda krew twą zmyje,
Śladu nie będzie. Pieśń tylko przestworze.

Zanuci... Cisza... — Czy śnieżna lawina
Za chwilę spadnie — nas także pogrzebie 1)
A noc władanie już swe rozpoczyna.
Coraz to cizmniej, gwiazd roje na niebie.

Tam oko bieży. Natchnień dusza szuka.
Tam, gdzie słońce płoną tysiące, miliony,
I dusz miliony i dziada i wnuka,

1) Karłowicz zginął, zasypywany lawiną 8. II. 1909.

Ojców narodu — cały świat miniony.
Śni mistrz pod głazem... śni... zgasł w wieku kwiecie.
Śni, choć wokoło lawiny, zamiecie.
Wracając z Czarnego Stawu pod Kościelcem.



XI. STRĄŻYSKA.

Szum wód, smereków; radości ogłosy.
Zielono wkoło i w dal wzrok wybiega.
Balsamu wonie wdycha pierś i kosy
Brzęczą wśród pieśni w strumyka brzegu.

Wtym spójr! Trzy turnie, jak igły, strzeliste! :)
Strworzą cię śmiałku, niedostępne stoki!
A strumyk toczy swoje wody czyste
I skałom smukłe wciąż podrywa boki.

Idziemy dalej. Bije żwawiej serce,
Stubarwne kwiecia, traw depczem kobierce.
Gewont przed nami i znów krzyż złowrogi.

Wtym szum, huk rozległ się. Zadrżały nogi
Waląż się skały? Cóż za zdroj wytryska?
Cud cudów naszych!!!

Siklawa z nazwiska!!
Dolina Strążyska, 31. VIII. 1913.



XII. POŻEGNANIE.

Człowieku! Czemże moc jest twa przy sile
Czasu, co panem jest wszystkiego, pędzi
Wciąż naprzód... zbliża, zbliża ku mogile,
Może na życia drogi tyś krawędzi??

2) t. zw. „kominy.“

Człowieku! walczysz darmo! Czasu mocy
Moc twa nie złamie. Myśl się twa ukorzy,
Minęły chwile wzruszeń. I tej nocy
Dumam, że próżno los chcieć zmienić boży.

Tej nocy ciemnej, gdy już drgać poczyna
Oś pociągowa i mkną w dal wagony
Mnie w dal unosząc — już tej ziemi syna

Ostatnie ku jej cudom pozdrowienia
Biegną.. —

Powieka wśród nocnego cienia
Opada. We śnie raj widzę stracony.

W wagonie o północy 1. IX. 1913.





SPIS RZECZY.

	Str.
Wstęp	3
1911.	
Wieczór nad morzem	4
Sonet o wschodzie słońca na morzu	5
Szumia lasy	5
1912.	
Zygmuntowy dzwon	6
W pogodną noc	7
Podręb Bolesława Prusa	8
W noc noworoczną	8
Sonet do Wisły	9
Wyznanie	10
Mistrzom pióra	10
Jesienią (sonet)	11
Chcę żyć	11
Do miłości	12
SNY O POTĘDZE.	
I. Chwiła natchnienia	13
II. Z młodości żarem	13
III. Na skrzydłach wichru	14
IV. Lato	14
V. W zwątpienia chwilę	15
VI. Wezwanie	16
VII. Któż zbada	16
Godzina zadumy	17

1913.

SONETY TATRZAŃSKIE.

I.	Powitanie	18
II.	Wodogrzmoty Mickiewicza	18
III.	Czarny Staw pod Kościelcem	19
IV.	Kościeliska	20
V.	Smereczyński Staw	20
VI.	Nad Morskim Okiem przy Czarnym Stawie	21
VII.	Białskie grotty	21
VIII.	Ulewa	22
IX.	Na samotnym szczycie	23
X.	Nad mogiłą Karłowicza	23
XI.	Strążyska	24
XII.	Pożegnanie	24



INSTYTUT
 BADAŃ LITERACKICH PAN
 BIBLIOTEKA
 00-330 Warszawa, ul. Nowy Świat 72
 Tel. 26-68-63





F
5579